

Autobiograficzna opowieść

(Dokończenie ze strony 17)

„paktu autobiograficznego”. Proszę się nie obawiać, notacja moja będzie już od tego akapitu zwarta, spójna, może nawet (miejskami) sensowna. Zacytuję wszakże fragment z Philippa Lejeuna, żeby nieco moją arbitralność wygładzić. Cóż znaczy określenie „pakt autobiograficzny”. Jakie muszą zostać spełnione warunki, aby zaistniał i – konsekwentnie – aby wytwór literacki mógł być spokojnie implementowany w to szczególne pole (autobiograficzne)? Oto przydługa kompilacja z myśli francuskiego teoretyka uczyniona.

Z nieznacznymi korektami, definicja autobiografii byłaby taka: *retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości.*

Definicja ta dotyczy elementów należących do czterech różnych kategorii:

1. *Forma językowa:*

a) *opowieść,*

b) *proza.*

2. *Temat: losy jednostki, dzieje osobowości.*

3. *Sytuacja autora: tożsamość autora, (którego nazwisko odsyła do rzeczywistej osoby) z narratorem.*

4. *Status narratora:*

a) *tożsamość narratora z głównym bohaterem,*

b) *retrospektywna wizja opowiadania.*

Autobiografią jest każde dzieło, które spełnia łącznie warunki należące do owych czterech kategorii.

Opowieść Anny Kiesewetter te wszystkie wymogi spełnia. Mizerny byłby wszakże nasz domysł krytyczny, gdybyśmy poprzestali tylko na tej konstatacji. W opowieści autobiograficznej istotniejszy jest inny aspekt: antropologiczny. Spotykamy się tu bowiem z Innym (bliznim), który zamierza przekazać nam informacje o sobie, informacje niekiedy bardzo intymne, zawsze jednak nacechowane asercją (szczerością wypowiedzi). Nasze odwołania do Bildungsroman były zasadne: większość opowieści autobiograficznych ma wyraźny „pouczający” charakter. Poprzez odwołanie się do własnych losów autor pragnie nas ku pewnym wartościom zachęcić, zaś innych doznań – doświadczanych przez niego – radzi unikać. W opowieści Anny Kiesewetter ów „edukacyjny” aspekt jest też sprzężony strukturalnie z wypowiedzeniem. Autorka świadomie antycypuje naturalny dla opowieści „rozwojowej” porządek chronologiczny. Ustawiła swój punkt widzenia *a derriere* i z tej pozycji dokonuje oglądu swego stanu: samotności z wyboru, zaś relacje genderowe opatruje socjologicznym komentarzem, w którym „walka płci” jest motywem najważniejszym. Wyznaję, że takie sentencjonalne wstawki narracyjne nieco mnie zdezorientowały. Obawiałem się, że mogą one odwieść potencjalnych czytelników od dalszej lektury. Zapewne nie zachęcą do niej odbiorców, którzy dziś nie przepadają za wtrętami „filozoficznymi”, bowiem kiedyś nie przepadali za opisami przyrody.

Pocieszyła mnie szybko autorefleksja nastę-

pująca: *„Nie chcę pisać książki socjologicznej o wpływie dwóch wojen i komunizmu na kryzys w polskiej rodzinie. Może taka książka powinna powstać, ale nie ja będę jej autorem. Moja książka to historia kilku miłości, może głupich i niedojrzałych, ale bliskich memu sercu. Nie chcę brać udziału w owej ogólnonarodowej dyskusji o pozycji kobiet w społeczeństwie, zrobią to za mnie feministki. Ja tylko pokażę fragment z życia kobiety, która nie poddała się ogólnym presjom. I która zapłaciła za to najwyższą cenę: cenę samotności. Ale też nie do końca ta samotność jest przykra i też nie do końca jest samotnością”.* No i dobrze. Jest lupus in fabula!. Teraz tylko pozostaje znaleźć środek między Dichtung (zmysleniem) i Wahrheit (prawdą) i z opowiedzianych Historii wyluskać strukturową Intrygę. Pamiętamy przecież, że Historii jest milion, zaś ich uporządkowania (Intrygi) są policzalne oraz powtarzalne. W. Propp sądził, że wszystkie opowieści baśniowe kombinowane są z 31 stałych motywów, myśl tę przejęli badacze francuscy – przede wszystkim twórca oryginalnej semiologii A. Greimas. Do dziś jeszcze w badaniach nad tworam narracyjnymi wykorzystujemy słynne czworokąty semiotyczne Greimasa. Najbardziej znany wprowadza zasadę koherencji bądź opozycji, jaka zachodzi w każdej opowieści między jej aktantami (postaciami działającymi): bohaterem, pomocnikiem oraz przeciwnikiem. Wszystkie działania zaś skierowane są na przedmiot (object). Bohaterem – bohaterką w naszej opowieści jest istota płci żeńskiej „w rozwoju”. Poznajemy ją jako dziecko, potem dziewczynkę, nastolatkę, młodą kobietę, kobietę w końcu. Przyznam się, że miałem niefortunny zamiysł, iżby – zważywszy na ładny i sympatyczny rys autobiograficzny z młodości autorki wyprowadzony – swoją notkę zatytułować „Spowiedź dziewczęcia wieku”. Na szczęście z tego Mussetowskiego tytułu zrezygnowałem przeznaczając go do „innej bajki”.

Nieoczekiwanie w tym miejscu wprowadziliśmy „przedmiot” semiotycznego czworokąta. To przecież „romantyzm” sygnowany już w tytule („Pejzaż romantyczny”). Dalej było „z księżycem w tle”. Ten księżyc pojawia się przy kolejnych perypetiach, kolejnych mężczyznach, kolejnych miłościach. Nie „miłość” jednak, ale „romantyzm” sygnuje – naszym zdaniem – *Przedmiot* w tym semiotycznym kwadracie.

Miłość może być zawodna, nietwórcza, niszcząca. Romantyczne zaś – to nasza indywidualność, wyodrębnienie osobowości, wierność wartościom czyniona wbrew niesprzyjającym okolicznościom (*Przeciwnikom*). Interesujący jest fakt, że „przeciwnicy” w tym systemie semiotycznym zyskują genderową maskę „żeńskości”. To przecież *Przeciwnikiem* bohaterki oraz jej *Objektu* (romantycznej niepokory) jest najpierw polonistka z liceum a później pani docent z warszawskiej romanistyki. Potem groźniejszą *Przeciwniczką* stanie się Historia związana ze znanym nam polskim kalendarzem politycznym (marzec 1968, sierpień 1980, transformacyjne przemiany lat 90 tych). *Pomocnikami* w „*Krajobrazie*” są mężczyźni: koledzy, miłości, mentorowie, opiekuni. Oczywiście ta kategoria jest jakoś zróżnicowana: niektórzy mężczyźni są nieodpowiedzialni, niektórzy tylko niedojrzali, pozbawieni empatii, niektórzy złośliwi (tych

można pomieścić w aktantycznym polu przeciwników). *Pomocnikiem* najwyraźniejszym jest Yvo. Najpierw jest tu opiekuńczość, odpowiedzialność i trochę mentorstwa (różnica wieku to sprawia), potem miłość oraz erotyczne spełnienie (romantyczny księżyc przemieści się z Francji do Polski), niemal ślub, tragiczny wypadek, śmierć Yva. W podobnej roli (pomocnika) mógłby się znaleźć Edi. Bohaterka odreagowała już traumy, nie dała się chorobom, dzielnie przewalcza niepowodzenia studenckie, jest otwarta na nowe życie, na „romantyczne doświadczenia”, ale Edi zawodzi. Jak to mężczyzna! Autorka zaczyna doceniać pomocników – opiekunów i mentorów. Wcześniej to byli wujowie: Juliusz (Żuławski) oraz wujek Janek (ksiądz). Potem – w czasie studiów w Łodzi – duchowym przewodnikiem stanie się Profesor. Dodam: miałem przyjemność go znać i zaszczyt z nim pracować w jednej katedrze uniwersyteckiej.

W tym miejscu schodzę ze swoich metodologicznych rusztowań. Przepraszam Odbiorców, że musieli zadzierać głowę, żeby mnie dojrzeć. A przecież ja tu jestem mało ważny. Czas zatem zapomnieć o tych (pozornych zawsze) akademickich mądrościach. Czeka nas „przyjemność tekstu”: poznawanie losów dzielnej, niepokornej i mądrej kobiety, którą życie doświadcza boleśnie. Ale owe doświadczenia przetwarzane są w słowa: w „Opowieści celtyckie”, „Ostatni wywiad z tatą”, w „Krajobraz romantyczny z księżycem w tle” w końcu. Nastal teraz czas na lekturę. Zachęcam!

HENRYK PUSTKOWSKI

Anna Kiesewetter, „Krajobraz romantyczny z księżycem w tle”. Wydawnictwo Nowy Świat. Warszawa, 2011.

Pejzaż duchowy Danuty P-B

Czasy, chwalić Boga, nie są romantyczne.

W. Szymborska

Pejzaż duchowy – kompozycja poetyckich przestrzeni, w których porusza się autorka „Śladów w mojej wyobraźni”. Otóż wiersze **Danuty Perier-Berskiej** są niekonwencjonalne i tak dalece fantazyjne, że czytelnik zostaje wchłonięty przez magię słów, wizji i nastroju. Poetka chce i – co najistotniejsze – potrafi cieszyć się każdą chwilą i każdą cząstką przebogatej natury. Już pierwszy wiersz w tomiku odsłania znamiennej cechą tej poezji:

w kręgu przeszłości
mała dziewczynka
tańczy swój los

teraz dorosła
tańczy wierszem
na kartce papieru

szczęśliwa

Danuta Perier-Berska jest poetką lirycznego powabu i mistrzynią poetyckiej sztuki. Dlatego, że łączy ze sobą wszystkie symbole świata z wycuciem materii – z umiejętnością